Nr. 15. **Lwów, dnia 17. Grudnia 1893.** **Rok I.**

Adres Redakcyi i Administr.
Lwów, ul. Halicka, l. 10.
Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie*, w „Biurze Sprzedaży Gazet" ul. Kilińskiego, *w Krakowie*, w księgarni L. Zwolińskiego i Spł. ul. Grodzka, l. 40.
Przedpłatę miejscową i zamiejscową uprasza się przesyłać przekazami, zaeuropejską najodpowiedniej w listach poleconych.

NARÓD

Biuro Red. i Adm. otwarte codziennie od 8 r. do 7. wiecz.
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 12 centów, „Nadesłane" — 30 ct
Dla prenumeratorów znaczny opust.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Za zmianę adresu nie płaci się nic

CZASOPISMO SPOŁECZNE i LITERACKIE

Audiatur et altera pars!

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
rocznie . . . . 4 złr.
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

Prenumerata wynosi:
W Niemczech rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki, kwartalnie 2 marki.
We Francyi rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków
W Ameryce rocznie 3 dolary.

Wszystkim przyjaciołom naszego pisma, zasyłamy przy opłatku serdeczne życzenia pomyślności.

Redakcya „Narodu".

Pierwszy rok walki.

Pierwszy rok walki dobiega kresu.

Gdyśmy pierwsze tysiące naszego pisma po kraju rozrzucali, mówiono nam: „Porywacie się z motyką na słońce!" Dziś, połowa tych niedowiarków którzy ruszali ramionami patrząc na śmiertelne nasze z wrogiem zapasy, widząc rezultaty dotychczasowej naszej działalności, przeszła do naszego obozu, jeszcze rok jeden wysiłku, a echo podniesionych przez nas haseł, straszliwym gromem w całym zagrzmi kraju.

Tak być ***musi!***

Z żelazną konsekwencyą zmierzamy do jednego wytkniętego celu i ufni w pomoc wszystkich dobrze myślących obywateli, zdławimy hydrę która wśród nas założyła sobie ohydne swe legowisko.

Taką jest dziejowa konieczność!

Pomimo wielkiego materyalnego niedostatku który *Narodowi* w pierwszym roku jego istnienia przypadł w udziale, pomimo na każdym kroku napotykanych przeszkód i zapór jakie nam nasi wznosili przeciwnicy, dziś już po raz piętnasty, tysiące lotnych gońców Lwów opuszcza zalewając sobą kraj cały, budząc naród z letargu, zagrzewając do czynu, do obrony krwią i potem długiego szeregu pokoleń zdobytych społeczeńskich praw naszych.

Hej ramię do ramienia! Skupiajcie się pod naszym sztandarem wielcy i mali, bogaci i ubodzy, wy wszystcy krzywdzeni i wysysani! Wszystkim wam wspólne ideały depce brutalnie niewidzialna stopa olbrzyma, którego Bogiem — cielec złoty, którego ojczyzną ziemia cała, którego żywiołem — stupostaciowa zbrodnia!

Mężczyzni, kobiety i dzieci, chłopi i kupcy, rzemieślnicy i szlachta, duchowni i żołnierze, mieszczanie i włościanie, wy wszystcy nam swoje podajcie dłonie, z radą, z pomocą!

Całoroczną wyczerpani pracą, ostatnim wysiłkiem rzucamy dzisiaj w świat znowu gońców tysiące, które oby nam znowu tysiące nowych sprowadziły przyjaciół i wraz z Nowym Rokiem, nowych sił i nowego nam dodały życia. Prenumerujcie i rozszerzajcie pismo nasze, niech ono z rąk do rąk przechodzi, niech po drodze, w piersi każdego zapali iskrę jakąś, której ciepłem narodowy się wzmacnia organizm.

W ciągu roku bieżącego, dążąc do możliwie największego rozszerzenia głoszonych przez nas zasad, rozsyłaliśmy stosownie do każdorazowego stanu naszych funduszów **2—4000** egzemplarzy każdego numeru, zupełnie bezpłatnie. W roku przyszłym, z uwagi że pismo nasze zupełnie już regularnie wychodzić będzie, co znaczniejsze koszta za sobą pociągnie, zmuszeni będziemy egzemplarze gratisowe które były u nas powodem tak wielkiego w tym roku kasowego niedoboru jeśli nie znieść zupełnie, to przynajmniej do minimum ograniczyć, tak, że w zasadzie, w roku przyszłym, pismo nasze d l a s a m y c h p ł a t n y c h t y l k o prenumeratorów wysyłać będziemy.

Koszta tych dziesiątków tysięcy ciągle dotychczas po kraju w celach agitacyjnych rozsyłanych egzemplarzy gratisowych, spoczęły na barkach naszych prenumeratorów, którzy, mamy nadzieję, nie zrażą się niedostatkiem jaki *Narodowi* w pierwszym roku jego istnienia doskwierał i w roku drugim, który już będzie znacznie lepszy, również go nie odstąpią. K a ż d y p o c z ą t e k j e s t t r u d n y, to też było powodem, że w pierwszym roku naszego wydawnictwa, szerokie świecą luki. W roku przyszłym już ich nie będzie, skoro tylko ci, którzy byli dotychczas i nadal przy nas pozostaną.

Wszak prawda? Wy nas nie opuścicie i z Nowym Rokiem nie poskąpicie nam życiodajnej prenumeraty — czytelnicy!

X. Stojałowski.

„Bracia, krwi jednej i jednej wiary! Stańcie ramię do ramienia w zwartym szeregu, aby odeprzeć wroga który nas wszystkich bez względu na stan jego srodze uciska. Łączcie się, gódźcie się, miłujcie się, bo w jedności siła! Pozbądźmy się naprzód wspólnemi siłami wspólnego naszego nieprzyjaciela a potem dopiero, jeślinawzajem do siebie mamy jakie krzywdy i urazy, godzić się albo kłócić będziemy. Dziś, z kłótni naszej tylko nasz wróg ciężki skorzysta, zniszczy nas, wyssie, bo jedni przeciw drugim stając, sił nie mamy ku obronie przeciw niemu. Gódźcie się więc nawzajem. i wspólnie pracujcie nad zrzuceniem wszystkich nas gniotącego jarzma".

Takie jest nasze założenie, z którego wychodząc staraliśmy się wszystkich synów tej ziemi skuć ze sobą łańcuchem wspólności moralnych i materyalnych, politycznych i społecznych, religijnych i narodowych interesów.

Jeśli to było zbrodnią, rzućcie na nas kamieniem potępienia. Jeśli praca ta była uczciwą, wspierajcie nas w niej.

Sprawa w jakiej dziś głos nam zabrać przychodzi, nigdy jeszcze naszem piórem nie tknięta, wcisnęła się gwałtem w szpalty „Narodu". Widzimy bowiem z żalem, że usiłowania nasze napotykają po drodze na opór niespodziewany tam właśnie, gdzieśmy się poparcia uczciwej naszej pracy i zamiarów spodziewali. Winowajcą jest ks. Stanisław Stojałowski!

Jednym z ruchów najsympatyczniejszych jakie w bieżącem stuleciu elektryzują członki zgrzybiałej Europy, jest bez wątpienia ruch chłopski, który dowiódł, że podwaliny naszego narodu przyszły do samowiedzy, że wraz z całym narodem czują i myślą. Każde więc szlachetne serce uderzać musi żywo na ten widok, który zwiastuje obfitą w błogie owoce narodową przyszłość.

A jednak, jedna czarna plama psuje harmonię barw obrazu, jaki „stronnictwo chłopskie" przedstawia. Wcisnęła się tam ona jakby umyślnie na to, aby rozpoczęte dzieło odrodzenia podstaw narodu zgubić i zniszczyć, aby je zohydzić w oczach świata nad czem ks. Stojałowski niezmordowanie pracuje.

Byli tacy, którzy uniesieni żalem i gniewem, wypominali ks. S. jego przeszłość. Było to niesprawiedliwość. Cała przeszłość ks. S. zła czy dobra, została już na zawsze pogrzebaną, a *de mortuis nihil nisi bene*. Obecny ks. S., który podjął się smutnej roli Herostrata a woła że jest Katonem, to człowiek inny, który z dawnym kulikowskim proboszczem, prócz sukni którą hańbi, nic więcej niema wspólnego.

Nienawiść ku swoim braciom z krwi i wiary jaką szczepi ks. S. w wydawanych przez się pisemkach, blednie wobec otwartego

buntu jaki tenże kapłan podniósł przeciw swoim zwierzchnikom, zohydzając ich w oczach oddanych sobie na pastwę zwolenników. To jedno już da pojęcie o „jakości“ charakteru obecnego ks. S. Przytem wszystkiem, woła on ciągle że się nie buntuje, i że jest dobrym katolikiem i wzorowym księdzem, co mu nie przeszkadza mówić o biskupie że cierpi na „rozstrój nerwowy“, „że tenże nie ma prawa rozkazywać podległemu sobie duchowieństwu“ i że „żaden kapłan sumienny i bojący się Boga, biskupa słuchać nie powinien.“ (*Vid „Dzwon“ Nr. 8. z 24. paźdz. 1893*).

Jestto mała tylko próbka nauk ks. S. któremi on „powagą kościoła wzmocnić pragnie“. Podobne wybryki zdziczałej fantazyi, wydawaćby się mogły zmyślonemi, niestety jednak są one prawdziwe, a dowodu na to dostarczy każdy numer, każdego przezeń wydawanego pisemka.

Co z tej zbrodniczej działalności ks. S. wyniknie, Bogu tylko wiadomo. A Bóg wysoko — Papież daleko i nikogo niema, ktoby wyrwał z rąk jego żagiew płonącą, którą ten zbłąkany pasterz, pod dach Kościoła wetknąć pragnie.

Czytając owe gazetki, z pewnością wzdrygnął się nie jeden, kiedy przeczytał zdanie księdza S. „ o odpustach czy rozpustach“. Niestety, od owych to właśnie „rozpustów“ i Marcin Luter rozpoczął swą karyerę — miałżeby i ks. S. w jego pójść ślady? Powiedz księże — czy w nim mistrza sobie upatrzyłeś? I on, jak Ty teraz w maskę sprawiedliwości i cnoty się ubrawszy, bezcześcił księży i biskupów, występował jak i Ty przeciw simonii której nie było, przeciw niesprawiedliwości której nie widział!

Odbiegliśmy od rzeczy, bo w zasadzie nie w obronie Kościoła śmy wystąpili. Nasze pióro świeckie i w sprawy kościelne, dogmatyczne, wcale się nie mieszamy. Kościół katolicki ma dość w sobie siły aby takiego pasterza który zdradził położone w nim zaufanie ukarać i ubezwładnić — może przyjść jeszcze 10 Lutrów i 20 Stojałowskich a on jak stał, tak i stać będzie. — Chodzi nam o społeczną ks. S. działalność.

Na tem stanowisku, jako szermierze pióra jesteśmy sobie równi i żadne względy nie powstrzymają nas od dobitnego objawienia naszego zdania.

Szczupłe ramy naszego pisma, nie pozwalają nam dziś niestety na obszerniejsze omówienie całej sprawy — w następnych zato numerach, da Bóg powrócimy do tego tematu i występną działalność ks. Stojałowskiego z beztronnego a czysto narodowego tylko stanowiska tak napiętnujemy, jak na to zasługuje.

Także „cukiernia“.

Owoców już niestało i dziatki zamiast soczystych jabłek, gruszek i śliwek, zadowalać się muszą cukierkami; kupujemy więc dzieciom naszym cukierki, które zajadając tak pięknie i apetycznie na oko wyglądające łakocie, są pewne, że pochodzą one z czystej jakiejś i schludnej cukierni. Miej jednak cierpliwość — dziecko, wyrzuć z ust ten smaczny cukierek, posłuchaj, a opowiem ci historyę tego smakołyka. I wy mateczko i ojczulku, posłuchajcie także co zjada wasze dziecię.

Przy jednej z najbrudniejszych, a mianowicie przy ulicy...... we Lwowie, widnieje na pewnej kamienicy szyld dwujęzyczny t. j. w języku żydowskim — no — i w polskim: „Izaak X... piernikarz i cukiernik“. Wstępujesz do sieni, gdzie po lewej ręce znajduje się cukiernia, czyli raczej skład wyrobów p. Izaaka. Przez sień, idzie się na podwórze małe, brudne, a śmierdzące tak strasznie, że każdy nieprzyzwyczajony do izraelskich pachnideł, uciekałby z tego woniejącego gniazda. Na środku podwórza stoją beczki z miodem. Miód ten przeznaczony jest do wyrobu pierników które podają w szynkach jako przekąskę po wódce. Opodal na beczce, stoi paczka w której pełno czerwonych cukrowych „świstawek“. Kaprawy i z nosem nie bardzo czystym żydek, dziurkuje każdą świstawkę, następnie wkłada do swej gęby, (do której spływa z nosa jakaś masa) i probuje czy świstawka świszcze. Gospodarz woła na niego, żeby podniósł jedną świstawkę która stoczyła się do rynsztoku wychodkowego. Żydek schyla się, macza ręce w kale, obciera świstawkę, rzuca ją do paczki między inne i robi swoje dalej. Lecz i my dalej chodźmy. Na podwórzu stoi blaszanny stół, na którym wyrabiają się bombony, długie cukierki i w ogóle cukry. Z pracowni niesie brudny żyd kocioł napełniony roztopionym cukrem. Wylewa go na stół. Po chwili, gdy troszkę wyziębło, chwyta wszystko w ręce, bo cukier wyziębły stał się masą gęstą i zakłada na wielki hak. Następnie obraca cukier na haku tak długo, aż tenże stanie się kruchym. Przy tem pluje w rękę, bo cukier jest zawsze dość jeszcze gorący. Tak sporządzony jeden gatunek przylepia do drugiego śliną, wyrabiając przez zlepianie różnokolorowego cukru, czerwonego, niebieskiego, i t. d. różne desenie a potem tacza jak ciasto i tnie na drobne kawałki.

Nie potrzebuję dodawać, że stołu tego nikt nie obciera nigdy, i że stoi on zawsze na tem cudownem podwórzu.

Godnem uwagi także jest „moździerz“ do tłuczenia migdałów i orzechów. Moździerz ten stoi w sieniach a nie na dworze a przecież mimo że tam deszcze nie padają, zawsze jest mokry, tak że ile razy chce który z robotników tłuc tam migdały tyle razy musi wylewać „*wodę*“ z tego kamiennego naczynia.

Jak wyrabiają ciasta — no to chyba już zbytecznem byłoby opisywać, powiem tylko, że pracownia ta czyli laboratoryum, to iście jakaś — wymajaczona w bajce z 1001 nocy nora zbójecka. Czarna, pajęczyną udekorowana, niechlujna i duszna, że iście dziwić się wypada że mogą tam robotnicy wytrzymać.

Warto także widzieć jak to się nalepia na ciasta różne obrazki, n. p. cukier ulany w formie lalki z naklejoną głową i t. d. Widząc to a nie spożywając, można już dostać boleści żołądkowych, cóż dopiero dzieje się, jeżeli dziecko naje się czegoś podobnego.

Kupując więc dla dzieci cukierki, patrzcie dobrze u kogo je kupujecie!

Stanisław W....

Żydowskie echo kongresu religijnego w Chicago.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma w Detroit otrzymaliśmy list bardzo obszerny, którego dla braku miejsca w całości nie możemy umieścić, a z którego następujący ustęp zwrócił szczególną naszą uwagę.

„Jak wiadomo, w czasie trwania wystawy w Chicago, odbył się tamże kongres religijny w którym zasiadali duchowni wszystkich religij i wyznań całej kuli ziemskiej. Stolica Apostolska wzbraniała się długo wysłać na ów kongres urzędowego swojego delegata, a uczyniła to tylko dzięki natarczywym prośbom amerykańskich kardynałów, którzy będąc rodowitymi Amerykaninami grzeszą nieraz prawdziwie „amerykańskim taktem“ — tj. brakiem jego.

Między delegatami innych wyznań, był tu także grecko-oryentalny (szyzmatycki) arcybiskup z Zante, Latas, starzec 70letni, a który dlatego tylko wysłany został, że z greckich biskupów on jeden tylko znał język angielski w którym obrady przeważnie toczono. Arcybiskup ów przyjechał do Ameryki w towarzystwie jednego tylko służącego, nie o wiele odeń młodszego i silniejszego, i przybywszy do Chicago, zajechał do hotelu. Wypocząwszy po długiej podróży, udał się arcybiskup opierając się o ramię swojego służącego na obrady kongresu. Wieczorem powrócił znowu do hotelu, zdziwił się jednak niezmiernie gdy mu na wstępie powiedziano że się omylił, gdyż w tym hotelu żaden arcybiskup Latas nigdy nie mieszkał. Staruszek przeciera oczy. służący także, obaj upewniają że w tym właśnie hotelu już 4 dni mieszkali i dziś rano wychodząc, swoje pakunki w nim zostawili — nic nie pomogło — arcybiskupa do hotelu nie puszczono, grożąc jeszcze policyą.

Obaj starcy stali bezradnie przed hotelem nie wiedząc co począć w nocy ze sobą, bez grosza omal przy duszy, gdyż wychodząc rano, zostawił był arcybiskup pieniądze w pomieszkaniu, gdy nawinął się jakiś usłużny młodzik który widząc stroskane twarze obu nieporadnych starców, po kilku słowach ofiarował arcybiskupowi swoją pomoc. Staruszek przyjął ją i młodzik sprowadziwszy powóz, zawiózł go do Chicagowskiego rabina Hirsza, który jak mówił, najlepiej mu poradzi. Tak się też stało. Rabin Hirsz przyjął arcybiskupa gościnnie i po wysłuchaniu całego zajścia, widząc że sami są w pokoju, w te mniej więcej odezwał się słowa.

Księże arcybiskupie, nie troszcz się o nic, gdyż zostawione w domu pieniądze, papiery i pakunki jutro wieczór napowrót mieć będziesz. Pod jednym warunkiem tylko, a mianowicie, że jutro rano, na posiedzeniu kongresu religijnego, wypowiesz mowę tej oto treści — to mówiąc podał zdziwionemu arcybiskupowi kilka arkuszy zapisanego papieru.

Arcybiskup wziął papier do ręki i czytać począł, po kilku jednak chwilach, trupio blady, oddał pismo Hirszowi napowrót.

Panie rabinie — przemówił drżąc z gniewu — sama propozycya pańska, jest dla mnie jako dla chrześcijanina ubliżającą — to mówiąc powstał zamierzając odejść.

Zatrzymaj się księże — zawołał rabin — jestem pewnym że zmienisz zdanie.

Żadna siła świata nie zmusi mię do tego, bym własnej religii niemal bluźnił.

A jednak ja cię zmuszę do tego starcze! Posłuchaj! Tam na ulicy stoi policyant, który na jedno moje skinienie pochwyci cię i zaprowadzi do więzienia.

Mnie? — zawołał arcybiskup — za co?

Za co? Ty nie jesteś arcybiskupem — jesteś oszustem, który podszywa się tylko pod godność biskupa abyś mógł łatwiej kraść i oszukiwać.

Arcybiskup załamał ręce. Człowiecze — co mówisz — wiesz przecież żem biskup, żem wysłannik grecko oryentalnego kościoła

Ja nie wiem o niczem — pokaż zresztą swoje papiery — one dowiodą kim ty jesteś.

Nie mam papierów — ukradziono mi je w hotelu.

Tak samo mówi każdy oszust skoro go o nie pytają i mówię ci to popie otwarcie, że jeżeli na propozycyę moją się nie zgodzisz, zgnijesz w więzieniu — zawołł groźnie rabin.

Opowiem w policyi wszystko jak było — bronił się starzec.

Bez papierów nie uwierzą ci tam.

Udam się o pomoc do konsula.

Bez papierów?

Ach Boże! jęczał starzec — ratuj mię.

Sam się ratuj głupi popie i ucz się mowy którą jutro wygłosisz. Pamiętaj — albo mowa, albo zgnijesz w amerykańskiem więzieniu — mówi ci to rabin Hirsz, który tego samego nigdy dwa razy nie powtarza.

Udam się o pomoc policyi a ta odszuka mi złodzieja co ukradł moje papiery.

Nie bój się uparty starcze — nie odszuka, gdyż twoje pakunki, znajdują się u mnie a oddam ci je — wiesz pod jakim warunkiem.

Ksiądz upadł na krzesło złamany a rabin powtórzywszy raz jeszcze od progu „mowa albo więzienie" — wyszedł.

Niedołężny, zdziecinniały i wystraszony starzec uległ, i w dniu 23. września, wygłosił na kongresie, przez rabina Hirsza napisaną mowę. Trzęsły mu się ręce, łzami zachodziły mu oczy, ale szatański wzrok przewodniczącego kongresu którym w dniu tym był właśnie ów rabin Hirsz, nie pozwolił mu uronić jednego słowa. Mówił więc, że religia żydowska jest pierwszą w świecie, że żydzi są ideałem ludzkości i błogosławieństwem nieba, że każdy kto walczy z żydami, z tym najukochańszym ludem Boga, ciężki grzech popełnia i t.d. i t.d. Członkowie kongresu przysłuchiwali się ze zdumieniem tej mowie arcybiskupa, a żydostwo rozniosło po świecie całym, jak się tak poważna osobistość jak zastejski arcybiskup Latas na sprawę żydowską zapatruje.

Rabin Hirsz dotrzymał słowa, i po ukończeniu posiedzenia, sam zawiózł arcybiskupa do hotelu w którym się tymczasem znowu wszystkie jego pakunki znalazły. Złamany starzec jednak, trapiony wyrzutami sumienia, nie pozostał już dłużej w Chicago, ale natychmiast udał się w podróż do Europy z powrotem.

Będąc w N. Yorku, opowiedział arcybiskup całe zajście pewnemu greckiemu kupcowi, z ust którego ja całą tę historyę usłyszałem i dla waszego użytku spisuję."

Oto takiemito drogami chodzi żydostwo, a szczęście to jeszcze, że nie był to biskup katolicki.

Prosty rachunek.

U rzeźnika Jana X. we Lwowie, chrześcijanina, kosztuje 1 kilo ładnej wołowiny 66 centów. U jego sąsiada, Izaaka Y., kilo trochę mniej ładnej ale także dobrej, — 64 centy. Pewna więc miejska gosposia, niejaka pani R., wielka oszczędnicka, kupowała codziennie $1^1/_2$ klgr. mięsa u p. Izaaka, oszczędzając w ten sposób dziennie 3 centy, miesięcznie 90, a rocznie 10 złr. 80 ct. Trwało to już lat kilka, gdy razu jednego przyszła jej ochota zważyć przyniesione mięso. Pokazało się, że do wagi półtora klgr., brakuje 10 dekagramów! Sądząc że stało się to w skutek omyłki wyrębywacza, nie przywiązywała do tego wielkiego znaczenia, odtąd jednak ważyła już mięso codziennie przez tydzień cały. I oto co się pokazało! Codziennie brakło 10 deka do wagi! Zirytowana gosposia, wzięła do ręki ołówek i nałamawszy sobie główkę nie mało, obliczyła, że kupując u p. Izaaka, w ciągu lat 3 nietylko nic nie oszczędziła, ale naodwrót oszukaną została na kwotę 69 złr. 12 ct. Rzecz prosta, po wyprawieniu „sceny" p. Izaakowi, pani R. przeniosła się do jego sąsiada chrześcianina, że jednak ten kto się poparzy na gorącem i na zimne dmucha, kupiła sobie teraz wagę, i wszystkie w mieście zakupione artykuły przeważa w domu raz jeszcze. „Gdyby wszystkie miejskie gosposie miały w domu wagi, — mówi teraz pani R. — o wiele mniej kamienic mieliby dziś żydzi we Lwowie."

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XVII.

Pod znakiem krzyża.

Niedawno donosiły dzienniki, że w czasie trwania choiery w Kołomyi, tamtejsi żydzi pozamazywali farbą czerwone krzyże umieszczone na miejskich wozach sanitarnych. Żydzi lwowscy natomiast, są innego zdania, a mianowicie niejaki Lejba Zucker który się na ludzkie pośmiewisko „Leszkiem Cukierem" nazywać każe, wymalował na swoim szyldzie wielki czerwony krzyż, wystawiając w ten sposób święte dla nas znamię na żydowskie urągowisko. Co gorzej, niezadowolony bezczeszczeniem krzyża na żydowskim swoim szyldzie, ogłasza w gazetach niestety chrześcijańskich, że w handlu jego „pod krzyżem" dostanie wszelkich „artykułów paryskich", „Prezerwatywy" etc. — i to wszystko „pod ścisłą dyskrecyą".

Handel podobnie wstrętnymi artykułami pod znakiem krzyża, jest jakby policzkiem wymierzonym przez bezwstydnego żydka, chrześciańskiej ludności Lwowa, i wraz z Matką Boską ustawioną u innego żyda nad dzwiami szynkowni — o czem pisaliśmy dawniej — stanowi jeden dowód więcej, jak daleko żydowska bezczelność posunąć się jest w stanie.

Smutno pomyśleć, że dzieje się to w katolickiej stolicy katolickiego kraju, w której trzech katolickich rezyduje arcybiskupów, i że dzieje się to w państwie, w którem dotychczas wyznania chrześciańskie na papierze przynajmniej, były z religią żydowską równouprawnione.

Udajemy się więc z pokorną prośbą do trzech naszych lwowskich Arcypasterzy, by Ciż wpływami swojemi postarali się o usunięcie obrażających nasze chrześcijańskie uczucia znamion umieszczonych we Lwowie: w Rynku l. 4. nad dzwiami szynkowni Salamona Reiche, i przy ulicy Jagiellońskiej l. 8. nad sklepem Lejby Zuckra.

*) Naszych P. T. prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

Gdzieżeś ty polski Liechtenstein!

W niemieckiej ziemi, gdzie Dunaj płynie,
Książe Liechtenstein szeroko słynie,
On wiedzie pułki żelazne cnotą,
On wiedzie brać swą na bój z ciemnotą,
Na przodków swoich pamiętny czyny
Na czele dzielnej swojej drużyny
W straszliwej walce z plemieniem Judy
Wawrzyny zbiera, a wdzięczne ludy
Zanoszą modły do Przedwiecznego:
„Ochraniaj Boże księcia takiego!"
U nas inaczej, bo „kwiat narodu"
Prastara szlachta, książęce rody,
Wolą niestety gnuśnieć w spokoju
Niż w walce z wrogiem ran szukać, znoju.
Porzućcie herby i mitry spalcie
Ojców żelaznych ułomne dzieci!
Karły! wy herbów nosić nie warci,
Wy co przykładem winniście świecić.
Bo naród cały jak owiec stado
Na które wilcy spadli gromadą
Staje się pastwą wilków i łupem,
Tak też bez wodzów owiec tych kupy
To wilcze stado krwią swą i pracą
I potem krwawym ciągle bogacą.
Wołam do ciebie „kwiecie narodu"!
Z łona swojego wydaj nam wodza
Któryby podniósł sztandar dobrego,
Któryby zwalczał cielca złotego,
Któryby jawnie gromił i śmiało
Zakałę wieków, ludów zakałę!
Gdy z prawa wieków i dziejów prawa
Szlachta na czele narodu stawa,
Milczy lud cały, lecz żąda śmiele
By ci co stoją na jego czele
Pamiętni ojców swych dzielne czyny
Bronili ludu, którego syny
Pod szlachty wodzą pójdą bez żalu,
By kraj uwolnić z łotrów ciężaru.
W niemieckiej ziemi gdzie Dunaj płynie,
Książe Liechtenstein szeroko słynie.
U nas inaczej, i trzeba cudu
Aby się szlachcic zbliżył do ludu,
Bo żydek jednych na drugich szczuje
A sam się śmieje i obu doi.
Hej szlachto nasza! Daj Liechtensteina
Któryby stanął na ludu czele,
Któryby powiódł lud naprzód śmiele.
Któryby zbrodnię wieków, narodów
Ubił, a trupa rzucił pod nogi!

Jeden z ludu.

Poprawienie rasy.

Jeden z członków peszteńskiej akademii umiejętności, wygłosił niedawno odczyt, w którym udowodnił że każdy patryotycznie usposobiony Węgier ze wszystkich sił dążyć powinien do zaprowadzenia ślubów cywilnych w miejsce dotychczasowych kościelnych.

Oto o czem między innemi dowiedział się świat z ust tego „patryotycznego" mędrca:

Naród węgierski, dzięki swej małoliczności, skazany jest na wymarcie, gdyż gdyby nie ciągły dotychczas dopływ krwi słowiańskiej do żył Węgrów, cyfra ich obecna wynosiłaby zaledwie milion. Dalej jednak być tak nie może, gdyż z czasem Węgrzy zesłowiańszczeliby zupełnie — byliby Węgrami z języka tylko, nie z rasy i w końcu

utonęliby w słowiańskiem morzu. A do tego dopuścić nie można. Trzeba więc wlać w żyły narodu węgierskiego krew jakąś inną, świeżą, wskutek czego, całe nowe pokolenie z krzyżowania dwu odmiennych od siebie ras spłodzone, będzie zdrowem, silnem i od zesłowiańszczenia się zabezpieczonem. Narodem, który rasę węgierską najlepiej poprawić zdoła, są żydzi, których liczne a cenne przymioty przeszczepione na grunt węgierski uczynią, że nowe pokolenie do starej chwały Węgier, nowego doda blasku. Obowiązkiem jest więc każdego młodego Węgra żenić się z żydówką, na odwrót, wszystkie patryotycznie usposobione Węgierki, żydom swe rączki oddać winny.

Ponieważ kościół katolicki na podobne małżeństwa nie zezwala, jakkolwiek z bolem, musimy być mu nieposłuszni, gdyż dobro ojczyzny cenimy nadewszystko.

W końcu dla lepszego uzmysłowienia korzyści wynikłych ze skrzyżowania rasy węgierskiej z żydowską, podał uczony prelegent jako przykład, wyniki krzyżowania węgierskich ras bydła i trzody chlewnej z rasami szwajcarskiemi i angielskiemi. Publiczność która z naprężoną uwagą słuchała uczonego wykładu, opuściła salę wśród gromkich okrzyków *Elien* na cześć prelegenta i ministra Wekerlego.

Z naszej strony, możemy również pogratulować uczonemu prelegentowi jego świetnego pomysłu krzyżowania ras, aby jednak owo poprawienie węgierskiej rasy było gruntowne, radzilibyśmy p. Weckerlemu (także Węgier) zabrać sobie również wszystkich naszych żydów Galicyjskich, których mu nasz Wydział krajowy z pewnością punktualnie aż na miejsce przeznaczenia *gratis i franco* dostawi.

Zdania znakomitych osobistości i uczonych mężów o żydach.

Stanisław Staszic. (*O przyczynach szkodliwości żydów.*) „Do przyczyn wielkich nieszczęść narodu polskiego, należą bezsprzecznie żydzi.

Kiedy żydów jak zarazę niszczącą postęp cywilizacyi narodów, wypędzono z Hiszpanii, z Francyi, z Niemiec, i innych krajów Europy, a pod karą śmierci jako wyjętych z pod wszelkiego prawa nie wpuszczano do Moskwy, natenczas Polacy otwarli im wszystkie granice, dali przytułek i większą swobodność, niż rodowitym mieszkańcom i rolnikom. Ten błąd był zarazą wewnątrz, zarazą ciągle polityczne ciało osłabiającą i nędzniejącą.

Chociażby nawet to ciało nie było podzielone, chociażby po podziale znowu zjednoczone zostało, przecież z tą wewnętrzną skazą nigdy nie może zebrać właściwych sobie sił, ani czerstwości, musi *na zawsze być tylko słabe i wynędzniałe.* Żydzi po całej Polszcze rozsypani, wszędzie z swym duchem wyłączności z naszym ludem pomięszani, tylko zaplugawiają cały naród, zaplugawiają cały kraj, a zamieniając go w kraj żydowski, wystawią w Europie na pośmiewisko i wzgardę.

Między powodami wygnania żydów z państw Europy, ówcześni dziejopisarze poruszają i następujące dwie przyczyny:

Pierwsza: Żydzi wyniszczają włościan; żydzi pozbawiają ich wszelkiego zabytku, potrzebnego do czynienia rolniczych nakładów, są więc szkodliwi rolnictwu.

Druga: Żydzi tamują w narodzie wzrost przemysłu, rękodzieł i rzemiosł; nie dozwalają wznieść się w kraju stanowi po rolnikach najpożyteczniejszemu: stanowi sztuk i kunsztów; z niemi nie mogą się podnieść miasta do tego porządku i do tej zamożności, jakich postęp cywilizacyi wymaga. Ta sama w ówczesnych krainach żydów szkodliwość przyszła i do naszego kraju. Wszyscy ją poznajemy, wszyscy na szkodliwość żydów wołamy i ten głos jest w narodzie polskim najpowszechniejszy."

Inny ustęp:

„My przez oświecenie, przez tolerancyę, przez cywilizacyę już zniżyliśmy się względem żydów do tego stopnia, że obcując z nimi, przez delikatność nieokazania im takowych uprzedzeń względem ich religii, względem ich zabobonności, nazywamy ich *starozakonnymi synami Izraela, ludem wyznania Mojżeszowego;* oni zaś zacięci w fanatyzmie, w zasadach swojej intolerancyi i nienawiści, zaprzysiężonej przez *Cherim* skrycie przeciw ludom obcym, wśród siebie ich goszczącym, ciągle, jednostajnie nazywają nas bałwochwalcami w swoich księgach, w swoich modlitwach. Uczą swoje dzieci w swoich szkołach, że my nie wierzymy w Boga, że jesteśmy narodem barbarzyńskim.

Jestto więc sekretna korporacya, tajemniczy zakon, jest związek z wszystkich dotąd znanych *zorganizowany najdoskonalej, przeto niebezpieczny.*

Związek żydowski dąży we wszystkiem do uszkodzenia i do niszczenia gościnnego narodu, ma wszystkie niepodległej udzielności charaktery, ma skryte rządy, udzielne obrady, publiczne zjazdy; rozkłada podatki, utrzymuje swoją szczegółową i najwyższą rachunkowość; wszystkie swoje akta spisuje w niezrozumiałym języku; ma nadto najtęższą teokratyzmem uświęconą władzę wykonawczą i wyłączne sądownictwo — (kahały, Bet-Diny); wszędzie jego urządzenia tajemnie i nieprzerwanie usiłują udaremniać zamiary rządu krajowego i odejmować zyski narodom bałwochwalcami nazwanym.

Z takim swego związku układem, lud ten od kilkuset lat osłabiając i uniedołężniając naród polski, wszystko do jego zubożenia i do jego znędznienia samowolnie działa, a im więcej nabiera wzrostu, a im więcej w Polsce uzamożnia się i rozludnia, tem więcej w swoich zamiarach od zbliżenia się, od łączenia się z nam węzłem jedności i braterstwa w sprawie kraju, w miłości ojczyzny ou odróżnia się, tem mniej z narodem goszczącym go spólniczy się i cywilizuje; owszem jedynie podług swoich widoków z każdym jego nieprzyjacielem i przyjacielem zarówno się wiąże.

Inne zakony, kluby, muszą ostrożnie w tysiącach osób szukać i upatrywać, kogoby im się do związku zaciągnąć udało; żydzi im więcej dzieci mnożą, tem liczniej mają zwolenników. Tamci z bojaźnią zaciągającemu się powierzają sekret, drząc by nie był zdrajcą; ci z pierwszem dzieci niemowląt uczuciem, związku sekret wpajają w ich serca, a z pierwszem rozwijaniem się zmysłów wrażają go ich rozumu władzę. Tamci od związkowych mają tylko na sekret dane słowo, albo uczynione śluby, ci wzrosłych w fanatyźmie jeszcze ten sekret zaklinają przez najstraszniejszy Cherem (klątwę)."

Cerfbeer pisze o żydach w swem dziele, wydanem w Paryżu 1847. r.

„Zasądzenia wykazały we Francyi obfitą liczbę dla żydów, przyczem jeszcze i to ciężko na szali zaważa, że zbrodnie na żydów przypadające daleko większą niegodziwością są napiętnowane, ponieważ były popełnione skutkiem poprzedniego dojrzałego namysłu. Fałszywe bankructwa, lichwa, fałszerstwo monety i wszelkiego rodzaju podstępy i oszustwa, noszą to samo na sobie znamię. Do tego trzeba jeszcze i to wziąść na uwagę, że ich przebiegłość, ich tak zwane zastrzeżenia w duszy, które każdą przysięgę czynią iluzoryczną, ich cały charakter, łatwo sprawiają, iż ramię sprawiedliwości nie dosięga większą część zbrodniarzy, tak, że ci, którzy się do więzienia dostają, z pewnością jeszcze najmniej są karygodnymi."

Z Alzacyi donosi ten sam autor: „Lichwa oddała żydom pół Alzacyi w ręce; to jest wielka klęska naszego wieku. Mała posiadłość pochłoniętą już została przez tego raka, który toczy wszystko. Całą księgę trzebaby napisać chcąc wykazać haniebne i zdradzieckie środki, jakiemi żydzi wydzierają chrześcijanom ziemię; trudnią się oni po wsiach lichwą zarówno bez sromu jakoteż i bezkarnie, a wieśniacy przedewszystkiem jęczą pod ciężarem zbrodni Izraela.

I w Niemczech nie lepiej; żyd niemiecki jest dumny i mściwy, i nie pozbył się niczego z błędów swoich ojców."

Délemare (*Traité de la Police*) pisze: „Wychowaniem swojem przeznaczony do nienawiści innych narodów, żyd napełniony jest zemstą ale ma on cierpliwość, umie czekać dłużej jak każdy inny, dopóki podstępami i haniebnemi kłamstwami nie nemą swoją nienawiść nie zaspokoił zemstą. Z powodu sporu, rzekł żyd do chrześcijanina: Chrześcijańska religia jest szlachetną, gdyż nakazuje kochać nawet nieprzyjaciół; ale żydowska religia jest praktyczniejszą, bo pozwala, abym panu — chociażby po latach — wlazł na kark, ponieważ pan dzisiaj przestąpiłeś mi nogę."

Bismark rzucił pełen oburzenia w sejmie pruskim:

„Znam jedną okolicę, gdzie ludność żydowska liczną jest po wsiach, gdzie są włościanie, którzy na roli swej nie mają żadnej własności; wszelka ruchomość, od łóżka aż do kociuby, należy do żydów; bydło w stajni należy do żyda, a wieśniak od każdej sztuki opłaca czynsz codzienny; zboże na pniu i w stodole należy do żyda, i żyd sprzedaje takowe na chleb, zasiew i karmę dla bydła wieśniakowi na mierzyce."

Herman Kuhn (*Le monde 1866*) wyraża się tak: „Pomiędzy przemysłowcami Wiednia tworzą wedle statystyki kryminalnej, żydzi największą część tej ludności, którą dosięga ramię sprawiedliwości, chociaż posiadają tę sławę, że ciosów podobnych unikać umieją z największą zręcznością. Dzięki żydowskiemu dziennikarstwu, które wszystkie zasady chrześcijańskie proskrybuje, nie ma ani wiary ani rzetelności w interesach. Wielki dziennik żydowski „Presse" wywiesił godło: „Równe prawo dla wszystkich." Ale nadać równe prawo ludziom, którzy żadnej ustawy chrześcijańskiej nie uznają, znaczy tyle, co stworzyć wampirów ssących krew właśnie tym, których zakon Chrystusa powstrzymuje od oszustwa i kradzieży."

Profesor Desjardins doszedł w swojem dziele o sporze handlowym między żydami i Rumunami do następujących rezultatów:

„Dla każdego bezstronnego dostarczę dowodu, że w Rumunii od niewielu lat dopiero osiadło przeszło 400.000 żydów, którzy urodzeniem, obyczajami, duchem i językiem obcymi pozostać chcieli temu krajowi; którzy jaknajokropniej i wszelkimi środkami kraj wyzyskują; którzy usiłują obejść wszelkie ustawy krajowe i usunąć się od wszelkich obowiązków, jakie takowe wkładają na obywateli; którzy są ciemni, zabobonni, skąpi, do tego kłamcami, lichwiarzami, łotrami i straszliwemi zbornikami niechlujstwa, tak, iż zachodzi obawa o zdrowie publiczne."

(Dokończenie nastąpi.) *Swój.*

KRONIKA.

Wobec nieregularnego dotychczas pojawiania się naszego pisma pozwalamy sobie zauważyć, że prenumerata kwartalna, półroczna, roczna, trwa u nas nie kwartał, pół roku, rok, ale tak długo, dopóki prenumerator odpowiedniej liczby (6, 12, 24) numerów nie otrzyma. Naodwrót, upraszamy tych P. T. Prenumeratorów którzy z przedpłatą zalegają, o możliwie rychłe wyrównanie rachunku.

Dążąc do jak największego rozpowszechnienia naszego pisma, obniżyliśmy cenę prenumeraty dla pp. nauczycieli szkół ludowych, jakoteż Kółek rolniczych, czytelń i towarzystw na:

rocznie . . .	3 Złr.	
półrocznie . .	1 »	50 ct.
kwartalnie . .	—	75 »

Kilkadziesiąt kompletnych egzemplarzy pierwszego (1893) rocznika *Narodu*, jest do nabycia w Administracyi tegoż pisma za cenę 1 złr. 60 ct. wraz z przesyłką pocztową.

Antysemicki figiel. Berlińscy żydzi, wybudowali sobie olbrzymią synagogę, którą kilku antysemicko usposobionych mularzy strefnić postanowiło. W tym celu, zamurowali w ścianach budynku kilka świńskich ogonów, słoninę, kiełbasę, i t. d. Żydzi dowiedzieli się o tem dopiero po zupełnem wykończeniu budynku, kiedy wydobycie świniny z muru, wielkie przedstawia koszta. Na dobitkę, mularze powiedzieć nie chcą w którem miejscu mięso zamurowali i żydom nie pozostaje nic innego jak chyba tylko zburzyć całą bożnicę.

Emigranci w Brazylii. Jak wiadomo, od czasu detronizowania cesarza Brazylii ś. p. Dom Pedra i zaprowadzenia tam republiki, trwają w Brazylii ciągłe niepokoje które się w tym roku w olbrzymią rewolucyę zamieniły. Przez kraj cały, przebiegają ciągle oddziały wojsk jużto „rządowych“ jużto „powstańczych“, niszcząc i łupiąc po drodze. Najgorzej jednak wyszli na tej rewolucyi europejscy emigranci, których czy chcą czy niechcą, prosto z okrętu wyłapują, oddają pod karabin, i pędzą na wojnę. I emigrantów którzy już dawniej tu osiedli i mają swoje grunta nie zostawiają w spokoju, gdyż i jedna i druga strona, komu się uda, porywa z domów wszystkich mężczyzn którzy tylko broń są w stanie udźwignąć i pędzą ze sobą. Oto do czego doprowadzają republikańskie porządki, które tak pachną naszym „demokratom“.

Będzie wojna. Cały rok Boży było cicho, i o podatku od „*Narodu*“ ani pies nie szczeknął. Nareszcie aż 11. b. m. dostał wydawca z Magistratu lwowskiego nakaz zapłacenia podatku w kwocie 9 złr. 24½ centa w przeciągu 24 godzin, pod grozą egzekucyi. Widać z tego, że Austrya gotuje się do wojny i potrzebuje pieniędzy, skoro tak nagle i tak gwałtownie zapotrzebowała owych 9 złr. 24½ ct. bez których wojny byćby nie mogło. Zdaje się jednak, że wojna będzie musiała być odłożoną aż do Nowego Roku, gdyż pomimo bohaterskich wysiłków patryotycznie zresztą usposobionego wydawcy „*Narodu*“, nie był tenże dotychczas w stanie z niskąd owych 9 złr. 24½ ct. na zapłacenie podatku „wytrzasnąć“.

Cztery minuty pracy. Na dniu 18. listopada odbytem zgromadzeniu socyalistów we Wiedniu, przemawiał między innemi także niejaki Jerzy Matzinger, jeden z wodzów wiedeńskich socyalistów niezawisłych. Twierdził on, że 8 godzin pracy na dobę, jest zbrodnią i kwestyę socyalną wtenczas aż za rozwiązaną uważać będzie można, jeżeli robotnik aby żyć wygodnie, tylko 4 minuty na dobę pracować będzie!

Cóż powie ks. Stojałowski na podobne idyotyzmy ludzi, którymi on tak się zachwyca?

W Nrze 17 „*Najnowszych wiadomości o wyrobach żelaznych*“, czasopisma fachowego wydawanego przez znaną lwowską firmę Jana Schumana, znaleźliśmy ustęp zasługujący z naszej strony na podkreślenie. Pod tytułem „Krzyże żelazne“ piszą *wiadomości* dosłownie jak następuje:

„Mówiąc o tym artykule, który jest godłem naszej religii nadmienić wypada, że krzyże znajdują się tu i ówdzie po handlach żydowskich. Do handlu krzyżami wzięli się żydzi w czasach nowszych dopiero, dawniej bowiem sami odciągali się od pośrednictwa w tym artykule, uważając to za rzecz przez własną ich religię im wzbronioną. Z czasem mniejszy wzgląd na przepisy swej religii a chciwość zarobku usunęły skropuł, a ponieważ przeszkód nienapotkali żadnych, zabrali się żydzi do handlu krzyżem a na odwrót niebaczność ze strony kupujących, dopełniła reszty. — Tak być nie powinno, bo to ubliża wizerunkowi Zbawiciela i obraża chrześciańskie nasze uczucia. Krzyż to nasza wyłączna własność, której nie powinny kalać niegodne ręce. — Otóż, aby w tym kierunku coś dobrego zdziałać, aby położyć tamę dalszemu nieposzanowaniu krzyża, zwracam uwagę na konieczność nabywania krzyżów świętych tylko w sklepach chrześcijańskich. Wydaję dlatego cennik i rozsyłam go po całym kraju; odpowiednie rysunki objaśniają wyszystko. Dość już złego! Jakżeto smutno wygląda ohydny targ o godło Zbawiciela z ludźmi, których przodkowie Go zamordowali. — Nadto, ustanawiam premię, a mianowicie dla każdego kupującego u mnie krzyż, zaprenumeruję czasopismo społeczne „*Naród*“. Kupiony krzyż, godło pod którem powinniśmy się łączyć, obok pilnego czytania powyższej gazety która walczy z wrogami chrześciaństwa, spowoduje trwałe węzły między nami i obrzydzi każdemu chęć nabycia tego godła z rąk niewiernych. „*Naród*“ *uczy i otwiera nam oczy na złe, jakie od żydów nas spotyka, zachęca do jedności, utrwala w miłości Boga i Ojczyzny — należy więc pismo takie popierać i rozszerzać.* — Nie przemawia tu ze mnie nienawiść do żydów, uczucia tego wcale ku nim nie żywię, a staję tylko w obronie zranionych wewnętrznych naszych chrześcijańskich uczuć, chcę przyczynić się do wykorzenienia zła, które się tak bardzo wśród nas zagnieździło. Uczciwość uszanować potrafimy, ale jej wśród żydów coraz mniej, więc nieuczciwość niech wychodzi na światło dzienne, niech ginie „wielki spryt“ żydowski wyzyskujący wszystkich, a nawet pozwalający dla miłego grosza dotykać czczone przez nas, a przez nich pogardzone i oplwane przedmioty. Dzięki temu „sprytowi“ ciągną żydzi niemiłosierne ze wszystkiego zyski, o jakich kupiec chrześcijan. nigdy nawet nie pomyśli. Zasadą uczciwego kupca jest stała cena dla wszystkich a jeśli czyni różnicę, to ta nie przekracza 10% tj. 10 ct. na 1 złr., nigdy jednak uczciwy kupiec nie odważyłby się za ten sam towar wziąć od jednego 1 złr., od drugiego kupującego natomiast 1 złr. i kilkadziesiąt centów, jak się to bardziej niż często u żydów praktykuje. Kupujmy więc wszystko tylko u chrześcian a zwłaszcza krzyże, to godło naszej religii. Szanowna publiczność, kupująca krzyże w moim sklepie, oprócz tego, że rzetelnie i uczciwie obsłużoną zostanie, otrzymuje jak to już wyżej powiedziałem jako premię „*Naród*“, zaprenumerowany dla nich przezemnie stosownie do ceny krzyża na czas dłuższy lub krótszy — najmniej jednak na przeciąg 3 miesięcy. „*Naród*“ wszystkim przypadnie do gustu, bo popiera to co godne, uczciwe i dobre!“

Rezultaty tego artykułu są już widoczne, gdyż od czasu jego ogłoszenia nie minęły jeszcze 2 miesiące, a już 120 osób korzystało z obiecanej premii.

W ciągu *ostatnich dwu tygodni*, zaprenumerował p. Schuman *Naród* jako premię: na pół roku t. j. 12. Nrów dla PP. M. Paraszczaka w Mszańcu, L. Jankowskiego w Ujeździe, Narodnej Torhowli w Rohatynie, K. Mysłowskiego w Buczaczu, M. Tuza w Wołowcu, J. Waliszki w Węglówce, K. Bockenheima w Rozdole, J. Smólskiego w Zagórzu, T. Sinkiewicza w Rawie, J. Sendeckiego w Zagórzu, i W. Łasicy w Jeżowem.

Tylko u swoich! Piszą nam z Buczacza: W jednym z bocznych ołtarzów kościoła parafialnego w Buczaczu, znajduje się stary obraz Matki Boskiej do którego przybitą była złocona niegdyś blacha jako sukienka Bogarodzicy. Z czasem blacha ta poczerniała, i komitet kościelny powziął myśl jej odnowienia. W tym celu zdjęto ją z obrazu i zaniesiono do złotnika, żyda, aby ją pozłocił. Ten zażądał za to 70 złr. i po długim targu dopiero zgodził się na 45 złr. Robotę oddano już żydowi, kiedy naszemu X. Proboszczowi zrobiło się markotno że rzecz z kościoła po żydowskich kątach walać się będzie, wstrzymał więc robotę, i posłał tę blachę do bronzownika Wypaska we Lwowie, z zapytaniem ile u niego jej pozłocenie kosztować będzie. Wypasek zażądał za tę samą robotę 18 złr. Naturalnie, robotę otrzymał.

Proszę teraz powiedzieć, czy jestto prawdą, że rzemieślnicy katolicy są droźsi od żydów. Już ten jeden przykład dowodzi mylności tego twierdzenia, przy którem ten chyba tylko się uprze, kto nigdy jeszcze nic u majstra katolika nie zamawiał.

Sędzia. Tu stojąca twoja teściowa oskarża cię, żeś dał jej do picia truciznę — czy przyznajesz się do tego?

Oskarżony. Ja nie wiem o niczem panie sędzio, na każdy sposób jednak, proszę kazać teściową moją obdukować.

Notatki literackie.

Gazeta chłopska. Taki jest tytuł nowego, z Nowym Rokiem powstającego we Lwowie wydawnictwa, brak którego od dawna już dał się u nas odczuwać. Ludowe pisma nasze bowiem, na dziwne chorują słabości. Jedne są blade, niekrwiste i pomimo iż pisane są bardzo dobrze, czytelnika zainteresować nie potrafią, inne znowu leją jad społeczny i zatruwają nim masy ludowe. *Gazeta chłopska*, ani jednej ani drugiej wadzie nie ulegnie, ale dostarczy naszemu włościaństwu zdrowego, posilnego i uszlachetniającego pokarmu. Pismo to, polecamy łaskawej opiece naszych czytelników jak najgoręciej.

Ananas kalendarz astronomiczny, świąteczny, informacyjny i humorystyczny na r. 1894. wyszedł w Krakowie nakładem ruchliwej księgarni Zwolińskiego i Spółki. Słuszność przyznać każe, że wśród sezonowej powodzi tego rodzaju wydawnictw, *Ananas* jak korek na wierzch wypływa dzięki humorystycznej swej części ułożonej mistrzowską ręką Włodzimierza Zagórskiego (Chochlika.) Znakomitą jest również humoreska As-Buki'ego „Z ruskiego obozu“, niemniej Chochlika „Trzeba słuchać mężusia“, które śmiało perłami tego rodzaju literatury nazwać można. Techniczne wykonanie tego kalendarza przynosi zaszczyt krakowskiej Drukarni Związkowej a cena jego 50 ct., umożliwia nabycie go także i mniej zamożnym.

„*Zelman Wolfowicz*“, najnowsza powieść historyczna T. Tymkowicza, drukować się będzie począwszy od numeru noworocznego, w fejletonie „Narodu“. Mityczna postać smutnej pamięci żyda, który w przeszłem stuleciu przez lat kilkadziesiąt ugniatał lud podgórski w Galicyi wschodniej, przeszła w pieśni jego. Na podstawie badań w archiwach lwowskich jakoteż miejskiem Przemyskiem i Drohobyckiem, udało się autorowi zdobyć całą straszliwą prawdę historyczną i na tej tylko podstawie całą osnuć powieść, która w niejednym kierunku, rozjaśni w XVIII wieku panujące u nas stosunki.

Już 1263 złr. — ct.

Jeszcze 1737 złr. — ct.

(*Vid. Nr. 12, str. 86.*)

Na kaucyę dla „Narodu“ złożyli:

(29/11) *Przew. X. J. W. w K., p. W. k. B.* 6 złr. „z życzeniem trwałego hartu duszy i pióra. Vivat sequens!“

(2/12) *Przew. X. K. Ł. w. L.* „zebrane w czasie obiadu od duchownych i świeckich na odpuście w dzień św. Andrzeja Apostoła w *S. K.*“ 19 złr.

(2/12) *Przew. X. Dziekan St. G. z B.*: od XX. *J. Ś. w B.* 5 złr., *T. H. w P.* 1 złr. *D. N. w B.* 1 złr. i *od siebie* 10 złr.

(3/12) *WPan Z. D. w O.* od siebie 3 złr. od *Pp. B. H., W. S. i A. F.* po 1 złr.

(9/12) *Szan. Pp. W. K., A. R., W. P., S. O., A. A., J. D., J. W.* gospodarze w *L.* po 20 ct. *Posterunek żandarmeryi w M.* 50 ct.

(11/12) *Ignotus we Lwowie**) w papierach c. k. Uprzywiliowanego galicyjskiego Banku hipotecznego 1000 złr. brutto.

Razem . . . . 1.049 złr. 90 ct.

Razem z poprzedniemi . . 1.263 złr. — ct.

Redakcya „Narodu“.

*) *Vid.* Koresp. Redakcyi.

RAJ NA ZIEMI

w latach 1901—1912.

PRZEZ

EMILA GREGOROWIUSZA.

Przekład A. F.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż jednak robicie z waszymi przestępcami? Jak długo oni u was są jeszcze, musicie przecież robić ich nieszkodliwymi. Człowiekowi który ukradł drugiemu certyfikaty albo go zabił nawet, nie możecie przecież pozwolić aby dalej kradł sobie i rozbijał. Macie przecież więzienia?

— Więzienia? — zawołał Franciszek Weber zdziwiony — więzienia? Tego słowa, woale już teraz nie rozumiemy. Szkoły porządku, mamy już, ale więzień, nie.

— Szkoły porządku?

— Tak jest; są to zakłady państwowe, w których złoczyńcy – my zresztą nazywamy ich teraz „uwiedzeni bracia i siostry“ — czas jakiś przebywać muszą. Tam słuchają oni wykładów o prawach nowego naszego państwa, o obowiązkach jednostek i obowiązkach ogółu, o pojęciu co użyteczne a co szkodliwe, o istocie spółki ludzkości, o naturalnych popędach, o ludzkim rozumie, o niemożności egzystencyi Boga i t d. Po jakimś czasie, muszą oni składać egzamin i jeżeli tenże dobrze wypadnie, zwracają ich napowrót społeczeństwu aby znowu miało z nich pożytecznych członków.

— Znakomicie! — zawołał przyjaciel. Znakomicie! Wiesz ty, mój kochany, podobnego urządzenia powinny wam zazdrościć wszystkie cywilizowane ludy całej kuli ziemskiej. Że też jednak ludzie dawniej jeszcze nie wpadli na ten znakomity i tak prosty pomysł, aby zbrodnicze popędy i występne czyny jednostek uchylić za pomocą wykładów i egzaminów. Zaiste, prawdziwe jajo Kolumba!

Franciszek Weber spostrzegł, że pochwała jego przyjaciela była tylko sarkastycznym żartem, zamilkł jednak, przeświadczony że z czasem i przyjaciel jego nabierze tychże samych co i on przekonań.

Kiedy obaj przyjaciele skończyli obiad i napiwszy się czarnej kawy pozapalali cygara, Franciszek Weber namyślał się w jaki sposób możnaby najprzyjemniej resztę dnia przepędzić, nie chciało mu się bowiem — jak mówił, więcej dziś pracować.

— Proponuję — rzekł w końcu do swojego przyjaciela, najpierw kilka godzin gry w bilard, a pod wieczór pójdziemy do jednego z wspólnych domów zabawy. Przy takim mrozie bowiem, o spacerze który byłbym ci zaproponował myśleć nie można.

Przyjaciel zgodził się na ten projekt. Obaj udali się do obok sal jadalnych znajdujących się sal bilardowych, a że obaj grali dobrze, przepędzili tu kilka godzin bardzo przyjemnie.

— Mamy pójść do jednego z wspólnych domów zabawy — zagadnął w ciągu gry przyjaciel Webera; — macież takich domów więcej — i co jest tam pięknego do widzenia lub słyszenia?

— W ogóle mamy cztery takie domy, które państwo utrzymuje dla zabawy robotników. W jednym jest teatr, w drugim odbywają się koncerty, w trzecim jest wielka piwiarnia, — jedyna w całem mieście — a w czwartym domu tańczy się. Prywatne domy zabawy u nas nie istnieją i kto chce się zabawić, musi to uczynic w jednym z zakładów rządowych.

— Jeśli tak, to urządzimy sobie wesoły wieczór — zawołał przyjaciel; jeśli nie nie masz przeciw temu, pójdziemy najpierw do teatru, potem parę godzin przetańczymy a kiedy będziemy już zmęczeni i spragnieni, pójdziemy pokrzepić się do piwiarni.

Franciszek Weber zaśmiał się głośno.

— Ty ciągle jeszcze myślisz — rzekł śmiejąc się, że nad nami jeszcze to samo co dawniej rozciąga się niebo. Nie bratku, teraz u nas inaczej. Albo teatr, albo koncert albo piwiarnia, albo sala tańców. W ciągu jednego wieczora, odwiedzić możemy tylko jeden z tych zakładów.

— Ależ taka opieka jaką wasza władza nad wami wykonuje, jest nieznośną, zawołał przyjaciel — cóżto czy robotnicy są takimi małymi dziećmi którym nie można dać odrazu całego piernika aby nie popsuli sobie żołądka? Pocóż ten przymus?

— Tak ci się zdaje tylko — odparł Franciszek Weber. Przymus tu jest, to prawda, ale przymus zbawienny. Gdyby nam władza pozwoliła to robić co nam się podoba, setki i tysiące robotników postępowaliby codziennie tak samo jak ty przed chwilą proponowałeś. I jakie byłyby skutki tego? Oto setki i tysiace straciłyby w ciągu jednej nocy cały swój zarobek i na drugi dzień byliby do roboty leniwi i zniechęceni. A z tego co by dalej wynikło? Oto mielibyśmy próżniaczy proletaryat taki jaki był dawniej. Próżnowałyby wtenczas tysiące, myśląc jedynie o rozrywce. A cóżby to był za ciężar dla społeczeństwa! Wszystkie występki znowuby się pojawiły jak dawniej, a co najgorsze, wkrótce znowu mielibyśmy dwie klasy ludzi — porządnych robotników, i próżnujący proletaryat, to jest to samo, co bogatych i ubogich. Nasi przewódcy mówią, że rozpróżniaczony proletaryat, jest o wiele niebezpieczniejszym niż bogactwo. W rezultacie — —! Wskutek podobnego ograniczania osobistej wolności, narzekań odbija się codziennie dość, ale choć narzekać wolno, słuchać trzeba. Wszyscy rozumni ludzie widzą, że nasza władza ma racyę jeśli ten piernik — jak to ty zrobiłeś porównanie — daje nam do gęby tylko po kawałeczku.

— Jakże jednak jest w stanie wasza władza zapobiedz, aby ktoś w ciągu jednej nocy niebył n. p. we wszystkich czterech domach zabawy?

— Bardzo łatwo, gdyż wszystkie te cztery domy, otwierają się równocześnie o godzinie 7 wieczorem a w pół godziny później zamykają się tak, że już nikt więcej do środka dostać się nie może. O godzinie 10. we wszystkich tych zakładach zabawa ustaje, i każdy idzie do domu.

— Niesłychana opieka! Niesłychany przymus! zawołał przyjaciel. Kiedy jednak ktoś tańcem zmęczony napić się zechce — cóż pije wtenczas?

— Wodę braciszku — odparł Weber z uśmiechem. Woda jest napojem bardzo zdrowym a nasz rząd, pozwala każdemu robotnikowi pić ją kiedy mu się zechce i ile mu się podoba. Na punkcie wody, nie wywiera rząd na nas żadnego przymusu. Otóż widzisz — o godzinie 10 wieczór, każdy musi powrócić ładnie do domu, tu nakrywa się grzecznie kołderką i spi sobie zdrowo, aby mógł znowu rano pilnie pracować i żyć długo przy dobrem zdrowiu. Zresztą, każdy może sobie w domu mieć piwa i wina ile mu się podoba a ma je za co kupić, może nawet pić i po godzinie 10., ale tylko u siebie w domu.

— Ileż kosztuje jeden taki towarzyski wieczór?

— Różnie,gdyż cenę wstępu oznaczają miesięcznie przełożeni gminy i przełożeni okręgowi. W tym miesiącu, kosztuje wstęp do teatru dwa certyfikaty, na koncert jeden, a do piwiarni i na salę tańca, półtora certyfikata.

— Bardzo drogo to nie jest — zauważył przyjaciel — do piwiarni jednak, musi rząd dobrze dokładać gdyż im kto więcej pije, tem mu taniej każda szklanka wypadnie. Pijanych też tam co wieczór musi być pełno.

— Tak jest, potwierdził Weber z uśmiechem — tych nie braknie, ale rząd nasz zaprowadził „cichy łyk“ i od tego czasu stosunki poprawiły się znacznie.

— Cichy łyk? Co to znaczy?

— Według naszych ustaw, nie wolno jest dawać pijanemu ani piwa ani wina — wódki nie ma już u nas wcale. Kto więc ma wielkie pragnienie i chce się napić do sytości, musi bacznie uważać aby nie zdradzić się z tem że ma już trochę w czubku, gdyż inaczej, przełożony stołu — każdy stół ma swojego przełożonego — daje znak przełożonemu wyszynku aby temu a temu nic już do picia nie dawać. Kto więc chce się upić porządnie, musi siedzieć cichutko aby się nie zdradzić plątającym się językiem. To się nazywa u nas „cichy łyk“.

Przyjaciel roześmiał się. — W waszej piwiarni bywa też najczęściej cicho.

— Tak jest, odrzekł Weber, często jest tak cicho jak pierwej bywało w kościele, dopóki aż jakiś dobrze cięty nie może już wstrzymać języka i zabełkocze albo też pięścią w stół uderzy, albo zrobi inne jakieś głupstwo. Takiego zaraz wyrzucają za drzwi a inni znowu siedzą cicho i czekają aż się drugi obezwie. Gdzież ale my dziś pójdziemy?

— Jeśli tak, to idźmy chyba na tańce — rozstrzygnął przyjaciel. Czy do tego trzeba się przebierać?

— Jak chcesz. Jedni stroją się do tego, inni nie. Zobaczysz tam wiele mężczyzn i kobiet w tych samych ubiorach, w których w dzień pracują. Chodźmy więc.

Obaj ruszyli w drogę. Pogoda zmieniła się, gdyż z południa wiał wiatr cieplejszy; mróz ustał, a z dachów kapać poczęło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencya Redakcyi.

Ignotus we Lwowie. Ani z cennych uwag Pana skorzystać, ani, jakkolwiek z żalem, ofiarowanej sumy pod tymi warunkami przyjąć nie możemy. Assymilacyi żydów nie uznajemy, gdyż żyd assymilowany stokroć gorszy od nieasymilowanego. a prawdziwemby to już było nieszczęściem, gdyby wszystcy żydzi poucinali pejsy i poczęli mówić czysto po polsku. Teraz, poznaje się

wilka po pazurach, potem niebyłoby to już możebne. Z uwagi jednak że jak Pan twierdzisz jesteś antysemita ale tylko dla żydów nieasymilowanych — my zaś dla wszystkich, mamy nadzieję że łączące nas uczucie przemówi do Jego przekonania o tyle, że 1000 złr. złożonych Przezeń na kaucyę dla *Narodu* i nadal w naszem pozostawi przechowaniu. Tendencyi pisma niestety ani na włos zmienić nie możemy i pieniądze — jeżeli nam Pan ich zostawić nie zechce, mogą być każdego czasu w Redakcyi, za zwrotem naszego pokwitowania, przez tego samego posłańca odebrane.

Do numeru dzisiejszego, dołącza się dla wszystkich prenumeratorów cennik Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Zawiadamiam

że już od 10 lat istnieje mój handel we Lwowie i to jedyny na całą Galicyę — największy to skład nowych i używanych przedmiotów a to: **Garderoba męzka, damska, różne futra, bundy, guńki myśliwskie, liberya dworska, wszelkie uniformy, dywany, chodniki, meble, strzelby, maszyny do szycia, resztki sukna i materyi i t. p. ubrania frakewe i futra wypożycza.**

Zachęcony listami chlubnemi uprasza P. T. nadal o łaskawe poparcie, tem bardziej że obecnie wiele nowych przedmiotów różnych z masy konkursowej zakupiłem. Dla Pp. kupców z prowincyi znaczny opust.

Zawsze do usług **Józef Jaszczyszyn**
gmach teatralny.

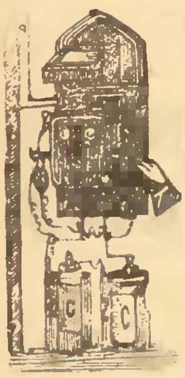
Najlepszą gorącą na widelec
podają
w Pokoju do śniadań i Restauracyi
ŻORŻA KIRSZA
ulica Krakowska L. 6.

ALBIN SOLECKI
we Lwowie, ul. Wałowa L. 11.
w zakres handlu korzennego i mącznego,
po cenach tak umiarkowanych, że tylko przedmioty liche, albo fałszowane taniej sprzedawać można.

Osobom, stale zamieszkałym we Lwowie. a niechcącym się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki towary, na rachunek co miesiąc płatny całkowicie.
Zamówienia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie.

Jedyny zakład złotniczy we Lwowie odznaczony srebrnym medalem państwowym.
FRANCISZEK KWAŚNIEWSKI
jubiler z Krakowa
Rynek, 59 we Lwowie
poleca swoją znakomitą pracownię i skład wyrobów.
Naprawki bajecznie tanio.
Wielki wybór oryginalnych wzorów i wyrobów patryotycznych.

Największy wybór maszyn do szycia
Singera ręczne od 28 do 48 Złr.
„ nożne „ 30 „ 65 „
gotówką 10% taniej.
JÓZEF IWANICKI
mechanik i specyalista
Lwów — **Hotel Żorza.**
Kraków — **Rynek L. 25.**

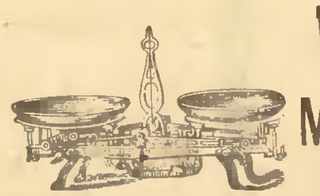
Elektrotechnik-mechanik

EDWARD GOTTLIEB
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 23, (dawniej gmach pocztowy)
wykonywa telefony, mikrofony, sygnalizacye elektryczne czyli dzwonki domowe. Zakłada gromochrony na budynkach i wieżach. kontrole elektryczne dla cegielń i fabryk. Przyjmuje zamówienia na roboty nowe i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki, miernictwa tudzież przyrządy lekarskie.
Podejmuje się również naprawy wszelkiego rodzaju
maszyn do szycia
po cenach bardzo przystępnych.

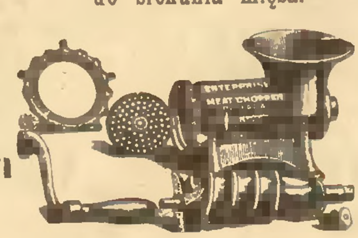
Piękna, wolna od podatku
REALNOŚĆ
we Lwowie, przy ulicy bocznej Kościopalnej,
jest do sprzedania.
Hipoteka 2000 złr. Pośrednictwo wykluczone.
Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Redakcya *Narodu.*

PAWEŁ LANGNER
przedtem:
Bracia Langner,
Lwów, ulica Halicka, L. 16.
poleca po cenach najniższych:
Kufry, walizki, torby, torebki i wszelkie przybory podróżne.

Bielizn męską
Krawatki
Rękawiczki
Szelki
Kalosze
Parasole
Laski
Pularesy
Tytonierki
Towary galanteryjne
Perfumeryę i wszelkie przybory toaletowe i do golenia
Wyroby trykotowe
Bieliznę „Jägera“
Przybory do szermierki
Laski do polowania z krzesełkiem
Torby pocztowe

i wiele innych artykułów!
Firma Langner istnieje 100 lat we Lwowie!!

JAN SCHUMANN pl. Bernardyński
poleca
w obfitym wyborze
Naczynia kuchenne — kompletne wyprawy, Piece żelazne od złr. 3.30 począwszy.

Wagi domowe
MASZYNKI
do siekania mięsa.

Okucia do **drzwi, okien i pieców.**

Narzędzia rzemieślnicze pod gwarancyą.
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

Przy zamawianiu i kupnie towarów, prosimy powoływać się na nasze pismo.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.